

Jan Nowak-Jeziorański: Pamięć przetrwała

Można widzieć w Rosjanach sprawców straszliwej zbrodni albo uznać za współników niedoli i ofiary zbrodniczego systemu. W Katyniu polskie doły śmierci sąsiadują ze 150 masowymi grobami wymordowanych Rosjan – pisał Jan Nowak-Jeziorański w książce „Polska wczoraj, dziś i jutro”.

Mam przed sobą trzy nowości wydawnicze poświęcone zbrodni katyńskiej. Archiwum Państwowe wydało drugi tom monumentalnego zbioru dokumentów Katyń, będący wspólnym dziełem archiwistów polskich i rosyjskich. Tom pierwszy zawiera 217 dokumentów wydobytych na jaw z czeluści najbardziej strzeżonych tajemnic ZSRR. Kończy się uchwałą sowieckiego Biura Politycznego z 5 marca 1940 r. nakazującego wymordowanie 14 tys. 700 jeńców i 11 tys. polskich więźniów. Tom drugi zawiera 244 dokumenty dotyczące wykonania zbrodni. Zamyka je imienna lista około 660 nagrodzonych oprawców. W sumie 461 dokumentów.

Druga pozycja jest pracą zbiorową *Zbrodnia katyńska. Upamiętnienie ofiar i zadośćuczynienie* wydaną przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. I wreszcie książka najważniejsza i najbardziej wstrząsająca. Jest to relacja osobista Stanisława Mikkego, uczestnika prac ekshumacyjnych lokalizujących przyszłe cmentarze w Charkowie, Miednoje i w Katyniu. Nosi tytuł *Śpij, Mężny*. Poprzedzają wstęp Zbigniewa Brzezińskiego.

Kiedy na prośbę wydawcy, Andrzeja Przewoźnika, zwróciłem się do profesora o napisanie przedmowy, w pierwszej chwili zareagował niechętnie, bo otrzymuje tych próśb bardzo wiele. Gdy jednak zapoznał się z książką, podyktował w pierwszym odruchu słowa: „Trudno nic być poruszonym przemierzając wraz z autorem otwierane po pół wieku ohydneho ukrywania polskie cmentarze. [...] Nie waham się powiedzieć - pisze Brzeziński - relacja Stanisława Mikkego jest wstrząsająca. Jej sugestywność sprawia, że czytelnik chcąc nie chcąc staje się uczestnikiem tych tragicznych wydarzeń”.

Mam do sprawy Katynia stosunek bardzo osobisty. W bitwie pod Uściługiem, 15 września 1939 r., dostałem się do niewoli niemieckiej. W dwa dni później wszyscy moi koledzy wraz z dowódcą baterii, kapitanem Witoldem Herdegenem na czele, zostali zagarnięci przez wojska sowieckie. Po latach odczytałem ich nazwiska na listach ofiar Katynia. Gdy więc oglądałem zdjęcia bezimiennych, przestrzelonych czaszek, poukładanych setkami na ziemi, nie mogę oprzeć się refleksji, że tylko cud sprawił, że moje szczątki nie znalazły się wśród nich.

*Mam do sprawy Katynia
stosunek bardzo osobisty.
[...] Wszyscy moi koledzy wraz
z dowódcą baterii, kapitanem
Witoldem Herdegenem na
czele, zostali zagarnięci przez
wojska sowieckie*

Powracam do sprawy Katynia z pewnym niepokojem. Czy aby społeczeństwo z wyjątkiem rodzin ofiar nie odczuwa zmęczenia tą tragedią. W ciągu tylko czterech lat ubiegłych ukazało

się około 400 opracowań, książek i artykułów poświęconych katyńskiej zbrodni. Czy młodzi zwłaszcza nie uciekają podświadome od martyrologii, która wypełniła życie kilku poprzednich pokoleń. A jednak przekonany jestem, że nawet ci czytelnicy, którzy nie chcą zagłębiać się w przeszłość, nie będą mogli oderwać się od relacji Mikkego. Sama bowiem akcja odkrywania grobów, pokonywania trudności i oporów trzyma czytelników w napięciu. Dramat jest wstrząsający choćby przez to, że opisany jest w słowach prostych, ale z najgłębszym przejęciem.

Z zamieszczonych zdjęć dwa miały dla mnie najmocniejszą wymowę. Na jednym z nich zachowane, prawie nietknięte ludzkie ręce i rozczapierzone palce obu dłoni związanych do tyłu cienkim postronkiem i drugie: pień drzewa, na nim dwa nekrologi wykaligrafowane przez rodziny, a pod pniem deszczułka z wypisanymi ręcznie słowami: „Polska o Was Pamięta”.

Ta pamięć przetrwała pół wieku fałszowania prawdy przez sprawców zbrodni i cynicznego przemilczania jej przez sprzymierzonych. Walczyliśmy z fałszem nieustannie na falach Rozgłośni Polskiej RWE w czasach, gdy słowa „Katyń” nie można było wymieniać nawet w nekrologach, choć przecież według oficjalnej wersji zbrodni mieli dopuścić się Niemcy. Hasło: „Polska o Was Pamięta” wyrażało się od chwili odzyskania suwerenności w uporczywym, zawziętym poszukiwaniu pełnej prawdy, która nie pozostawi żadnych spraw do końca nie wyjaśnionych. Relacja Stanisława Mikkego jest głęboko wzruszającym opisem tych heroiczych zmagania o ujawnienie i utrwalenie prawdy nie w abstrakcyjnym wymiarze statystycznym, lecz w indywidualnym dotknięciu tego jednego człowieka, zagubionego wśród 22 tys. ludzkich szczątków.

*Pamięć przetrwała pół wieku
fałszowania prawdy przez
sprawców zbrodni i
cynicznego przemilczania jej
przez sprzymierzonych*

Oto warszawski
adwokat, w pełni
zawodowego
powodzenia, zgłasza
się na ochotnika do
ekipy prowadzącej
poszukiwania
masowych grobów.

Chce służyć jako świadek, a zamienia się w uczestnika. Opisuje szykany, opory i trudności stawiane przez spadkobierców zbrodniarzy, którzy wciąż tkwią w aparacie władzy. Przytacza oskarżenia Polaków o wywołanie nastrojów antyrosyjskich, słyszy próby usprawiedliwienia albo zaprzeczania zbrodni, napotyka próby ograniczania pola badań, a nawet ogłoszenia lasu katyńskiego jako nietykalnego rezerwatu przyrody. Przeżywa razem z innymi przerwanie połączeń telefonicznych z ambasadą RP w Moskwie i z Warszawą albo odmowę dostarczenia niezbędnego sprzętu i ludzi. W 1991 r. w ślad za wiadomością o puczu w Moskwie przychodzi nakaz natychmiastowego przerwania robót. Asystujący polskiej ekipie Rosjanie wpadają w panikę. Obawiają się o własne życie w wypadku zwycięstwa stalinistów.

Członkowie ekipy nocują w barakach i hotelach, w których brakuje najprostszycy wygód, panuje nieopisany brud i zaduch. Jednego z członków delegacji rządowej obudził szczur siedzący mu na piersi. Jedzenie w stołówkach było nie do przełknięcia. Ale to wszystko okazało się fraszką w porównaniu z potwornościami, jakie towarzyszyły odkrywaniu grobów. Wydobywał się z nich - pisze Mikke - potworny zapach jakby gryzącego, zatykającego oddech zabójczego gazu. Dół wypełniała ciemna, zawieszista ciecz, którą usuwano wiadrami. Rosyjski lekarz nie pozwalał dotykać zwłok rękami w obawie przed infekcją, ale

przez pietyzm dla tych szczątków szef ekipy nakazał, że zwłoki mogą być podnoszone wyłącznie rękami. Cytuję: „Z czarno-szarej i niemiłosiernie cuchnącej mazi wydobywane są rękami często niemal całe zwłoki. Zdejmowane są z nich mundury, by odnaleźć dokumenty osobiste, medaliki, przedmioty osobistego użytku, zapiski i listy od rodziny - wszystko, co przybliży tragedię w wymiarze jednego człowieka. Po odpowiednich zabiegach wracają słowa listu pisanego pół wieku temu: «Wiem, że żyjesz, i że wrócisz... I będzie znów nam tak dobrze jak kiedyś, prawda? Zbyszek krzyczy, Mamusia... napisz, żeby przyjechał»”.

W relacji Mikkego wysuwa się na czoło postać Andrzeja Przewoźnika, sekretarza generalnego Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Jego poświęceniu, rozumnemu podejściu i niezwykłym talentom dyplomatycznym przypisuje Mikke doprowadzenie do godnego uczczenia miejsc wiecznego spoczynku ofiar zbrodni. Gdy zastępca gubernatora Smoleńska podburzył przeciw Polakom miejscową ludność z okolic Katynia i prace misji zawisły na włosku, Przewoźnik umiał nie tylko uspokoić tłum kobiet, ale pozyskać ich zrozumienie i poparcie.

Ta niezwykła książka pisana jest bez nienawiści. Odślania dwa oblicza Rosji, jedno wrogie i zbrodnicze, drugie - przyjacielskie i ludzkie. Żadnemu narodowi nie przychodzi łatwo przyznanie się do czynu, który okrywa go hańbą. A jednak do ujawnienia prawdy nie doszłoby nigdy bez pomocy i poświęcenia Rosjan. Monumentalny zbiór dokumentów Katynia jest wspólnym dziełem pięciu archiwistów polskich i ośmiu rosyjskich. Dokumenty zostały odnalezione i zebrane przez Rosjan. Znalezienie masowych grobów w Katyniu i Miednoje oraz przygotowania do założenia tam wojskowego cmentarza nic byłyby możliwe bez poparcia rosyjskiego wiceministra kultury, Wiaczesława

W relacji Mikkego wysuwa się na czoło postać Andrzeja Przewoźnika, sekretarza generalnego Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Jego poświęceniu, rozumnemu podejściu i niezwykłym talentom dyplomatycznym przypisuje Mikke doprowadzenie do godnego uczczenia miejsc wiecznego spoczynku ofiar zbrodni

Brajgina, niedawno usuniętego ze swego stanowiska. Gdyby nie ci Rosjanie, po dziś dzień obowiązywałyby w ich kraju teza, że zbrodni dopuścili się Niemcy. Gdyby nie heroiczne zabiegi Rosjan spod znaku stowarzyszenia „Memoriał”, podstawowe dokumenty otaczałyby wciąż tajemnica.

Ryzykowali wszystko, nie wyłączając życia. Jeden z najbardziej zasłużonych działaczy „Memoriału” Jurij Zoria w nie wyjaśnionych okolicznościach stracił syna Mikołaja. Rząd polski mógł wystąpić z żądaniem ujawnienia prawdy przez Moskwę dzięki prokuratorowi wojskowemu, pułkownikowi Stiepanowi Rodiewiczowi, który przekazał stronie polskiej *corpus delicti* w postaci rozkazu wymordowania jeńców. Rodiewicz, zdrowy, pięćdziesięcioletni mężczyzna, zmarł nagle w chwili, gdy miał udać się na zapowiedziane telefonicznie spotkanie z polskim konsulem, Michałem Żórawskim, by wręczyć mu ważny dokument. Pochodził z polskiej rodziny znanej pisarki, Marii Rodziewiczówny. Pierwszy pomnik z czarnego marmuru z Chrystusem i słowami wiersza Asnyka kazał ustawić w Charkowie już wiosną 1991

szeft wydziału śledczego miejscowego KGB, towarzysz Muzin.
Powiedział: Przepuściliśmy tę sprawę przez rozum i serca... nie chcę, by na nas ciążyło to odium.

Można widzieć w Rosjanach sprawców straszliwej zbrodni albo uznać za współników niedoli i ofiary zbrodniczego systemu. W Katyniu polskie doły śmierci sąsiadują ze 150 masowymi grobami wymordowanych Rosjan. Nasi wymordowani jeńcy są niewielką częścią rosyjskich ofiar czerwonego terroru obliczanych na wiele milionów. Zapoczątkował ten terror Polak, Feliks Dzierżyński, twórca Czerezwyczajki. Wyrok na polskich jeńców i więźniów wydało dwóch Gruzinów: Stalin i Beria. Kierował zagładą Gruzin Mierkułow. Nadzieja, że masowe zbrodnie nigdy się już nie powtórzą, wiąże się z oczekiwaniem, że ta druga Rosja zdoła wyzwolić się ze swej despotycznej i niewolniczej przeszłości.

W pół wieku po zbrodni katyńskiej nad grobami polskich żołnierzy rozległy się dźwięki Mazurka Dąbrowskiego. Kompania Wojska Polskiego oddała salwę honorową. Ziemię kryjącą masowe groby pokryły biało-czerwone chorągiewki i zapłonęło morze świeczek. Zgromadzeni odśpiewali piosenkę: „Śpij kolego w cichym grobie, niech się Polska przyśni tobie!”

Spełniło się przypomniane przez Mikkego prorocstwo Ezechiela: „Wyschły kości nasze i zginęła nadzieja nasza, i jesteśmy odcięci. Przeto prorokuj, a mów do nich: to mówi Pan Bóg. Oto ja otworzę groby wasze”.

*Fragment jest przedrukiem z książki Jana Nowaka-
Jeziorańskiego „Polska wczoraj, dziś i jutro” wydanej przez
wydawnictwo „Czytelnik”. Dokonałiśmy wszelkich starań aby dotrzeć
do spadkobierców praw do publikowanego fragmentu, co niestety się
nie udało.*